

# PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

#### Warunki przedpłaty.

**Kwartalnie 3 złote 50 gr.**

łącznie z przes. poczt.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji:  
**Biała-Podlaska, ulica Krzywa L. 31.**  
otwarte codziennie od 2 -- 5.

Filja Redakcji i Administracji:  
**Siedlce, ulica Ślenkiewiczza L. 49.**  
otwarta codziennie od g. 10 -- 12 za wyjątkiem niedziel i świąt.

#### Ceny ogłoszeń

Strona:  $\frac{1}{4}$ , 150 zł.,  $\frac{1}{8}$ , 75 zł.,  $\frac{1}{16}$ , 38 zł.;  
 $\frac{1}{4}$ , 20 zł.,  $\frac{1}{8}$ , 12 zł.,  $\frac{1}{16}$ , 8 zł.,  $\frac{1}{32}$ , 5 zł.;  
Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed  
tekstem o 100% drożej, ogłoszenia  
fantazyjne i bilanse o 50% drożej.  
Drobne po 10 groszy za wyraz.

„Idea narodowa jest nieśmiertelna, spokojni więc jesteśmy, że nikt nie zdoła jej zniszczyć. Program nasz państwa narodowego i jednolitego, ścisłej współpracy z Kościołem katolickim, praworządność armji narodowej, wychowania narodowego, żyć będzie, żyć musi, gdyż w przeciwnym razie nasza umiłowana Ojczyzna pogrzyżyłaby się w rozstroju i szłaby ku upadkowi“.

## Od Redakcji.

Wszystkim Sz. Czytelnikom, którzy przestali Redukcji naszego pisma życzenia Noworoczne, składa Redakcja serdecznie podziękowanie.

## O poparcie prasy narodowej.

Pismo nasze rozpoczęło już siedmiu rok istnienia. Przez ubiegłe te lata zdzierzgnął się pomiędzy pismem, a naszymi Czytelnikami niezwykle serdeczny stosunek — dowodem choćby liczne listy i prośby o porady, listy z podziękowaniem słowami, uznania i t. d. stwierdzające, iż jesteśmy nie tylko potrzebni ale i pożyteczni.

Obecnie bolą nas najcięższe czasy nastają dla prasy narodowej, a więc i dla „Podlasia“ — bo przyszła „sanacja“ która chce podsunąć ludziom swój sposób myślenia.

Przez te kilka lat stoimy twardo na straży ducha narodowego i myśli narodowej niezależnej od rządu i rządzącej partji, mając na oku jedynie interes Polski, a w szczególności interes narodowy całego Podlasia.

W tej walce nie ustaniemy i dalej pójdziemy „usque ad litem“, ale potrzebujemy poparcia społeczeństwa polskiego moralnego i materialnego w daleko większej mierze. Niech więc nasi czytelnicy, którzy stoją za nami nie ociągają się z przedpłatą, niech jedyną nam nowych zwolenników, niech donoszą nam

o wydarzeniach w swojej okolicy, abyśmy byli wszechstronnie poinformowani o wszelkich przejawach życia narodowego i obywatelskiego, aby jako organ narodowy całego Podlasia stanął na odpowiednim poziomie.

W tym celu otwieramy dział osobny, a mianowicie fundusz prasowy „Podlasia“. Spodziewamy się, że na ten fundusz nasi czytelnicy i zwolennicy nie poskąpią zwłaszcza, że wkrótce rozegra się walka o polskość miasta i powiatu t. j. wybory gdzie nasi wrogowie rzucą dziesiątki tysięcy.

O tę pomoc i poparcie apelujemy do naszych czytelników.

*Oto straszny obraz, mili,  
bez żadnych obstrukcji  
mówi, byśmy porzucili  
ten przekłęty trunek.*

*Więc pijactwo, bracia, rzucmy,  
zła, chorób zarazek,  
i z powrotem piekła zwróćmy  
jego wynalazek.*

Stasiek z pod Różana.

## Wiadomości przedwyborcze.

W Warszawie odbywają się obecnie narady w sprawie utworzenia bloku wyborczego między lewicą P. P. S., Niezależną Partją Chłopską i komunistami.

Z dotychczasowego wyniku obrad wnioskować należy, że komuniści nie dojdą do porozumienia z lewicą PPS. wobec czego istnieje możliwość jedynie utworzenia bloku między N. P. Ch. i komunistami pod jakąś neutralną nazwą.

Z czyich pieniędzy i kto finansuje ten blok oczywiście wiadomo.

Czerwonice sypną się hojnie na Polskę...

## Ile będą kosztowały wybory.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeznaczyło na koszty złączone z wyborami kwotę 1.300.000.

## O gorzałce.

*Ze gorzałką z piekła trunek,  
można to rzec śmiejąc,  
kto wypije na frasunek,  
spełnia błędów wiele.*

*Bo gorzałka do ruiny  
prowadzi i nędzy,  
traci ją pije, bez przyczyny  
traci moc pieniędzy.*

*Świą rodzinę ogalająca  
z chleba, przyodziewku,  
zawsze nocą z szynku wraca,  
i nocuje w chlewieku.*

*Pijak żonę, dzieci bije,  
traci zdrowie, sity  
i w dodatku mało żyje,  
schodzi do mogiły.*

*Pijak życie swe przepędza  
w różnem udręczeniu;  
tak go nieraz spycha nędza,  
że mieszka w więzieniu.*



# Budowniczy Państwa.

Dnia 4 grudnia 1927 r. minął rok od chwili, jak zaczął działać, rozwijać się, i pracować zorganizowany przez Romana Dmowskiego, Obóz Wielkiej Polski. Potrzeba było jednego tylko roku, by przed społeczeństwem polskim stanął wielki, dobrze zorganizowany i pełen zapasu — Obóz najlepszy Polaków. Osiągnąwszy w nader krótkim czasie poważny sukces ideowy O. W. P. nie staje w miejscu, lecz pracuje nadal z żywiołową siłą, rozwijając się coraz bardziej. Potężny ruch ideowy ogarnia wszystkie warstwy społeczne, jednocząc je pod wspólnym hasłem — Wielkiej Polski. Nic zatem dziwnego, że oczy każdego Polaka zwracają się mimowoli ku temu, który był inicjatorem i twórcą, a zarazem najgorliwszym pracownikiem Obozu Wielkiej Polski — Romana Dmowskiego.

Roman Dmowski nie gonił nigdy za popularnością ani występował się naprzód chyba, że wymagało tego dobro sprawy — działał milcząc, bez hałasu, reklamy, bez pustych słów i szumnych frazesów. Dlatego też przechodziło się zwykle do porządku dziennego nad jego osobą, zapomniano o zasługach, jakie położył i nie doceniano należycie jego potrzebnej umysłowości. „Wielej ludzi należą do potomności” — ta stara i smutna prawda stwierdza, iż pokolenie żyjących rzadko tylko odmierza sprawiedliwość swoimi zasługom. Pragnęlibyśmy jednak, by tam przynajmniej gdzie bezstronnego sądu nie zaciemnia zawiść, złość lub prywata dotarło imię jego w całym blasku cnót i zasług, potoczonych dla Ojczyzny i jej wolności.

Nie możemy kusić się o ujęcie całokształtu działalności Romana Dmowskiego. Głos zabrać może tu dopiero historia. Nas Dmowski obchodzi przede wszystkim, jako twórcę niepodległej Ojczyzny. O tytuł ten ubiega się wielu ludzi, wiele kierunków politycznych. Każdy mniej lub więcej szczęśliwie stara się uzasadnić swoje do niego prawo. Należy więc zapytać, czemu tytuł budowniczego

go Polski tak bezapelacyjnie przysię się Dmowskiemu.

Odpowiedź łatwa. Przejęty od najmłodszych lat gorącą miłością Ojczyzny i bezustannie szukający sposobu odyskania jej niepodległości stworzył Roman Dmowski oparty na przesłankach rozumowych i faktach dzisiejszych plan polityki polskiej, którego wykonanie pociągało za sobą z nieubłaganą konsekwencją zjednoczenie Narodu i zmartwychwstanie Państwa. Dla przykładu rozpatrujemy jedną z wytycznych polityki Dmowskiego, jego stosunku do Niemców, którzy od czasów niepamiętanych byli naszymi najgroźniejszymi wrogami, zwalczającymi nas z nieubłaganą zawziętością i wyrachowaniem. W drugiej połowie XIX wieku „Kwestja Polska” stała się dla Niemców szczególnie ważną wobec wielkiego przeludnienia ziem niemieckich. Nadmiar ludności parł z niepowstrzymaną siłą na wschód, kolonizując obszary polskie (Poznańskie i Pomorze), co groziło ludności miejscowej wynarodowieniem. Z początkiem wieku XX-go germanizacja ziem polskich, będących pod zaborem niemieckim szła w takim tempie, że jak wyraził się jeden z wybitnych znawców tamtejszych stosunków, gdyby panowanie Niemiec w Poznańskim i na Pomorzu potrwało jeszcze 30 lat, ziemie te byłyby dla Polski bezpowrotnie stracone.

Jednym więc z tej sytuacji było wyrwanie germanizowanych ziem z pod przemoży pruskiej — jednakże dla skutecznego tego końca była wojna między Niemcami a Rosją — i to wojna zwycięska dla Rosji. O konieczności tej wojny dla ujednolicenia stosunków środkowej i wschodniej Europy zaczął Dmowski informować europejską opinię publiczną już w r. 1907, a wiedząc, że rząd rosyjski zależy całkowicie od Berlina, starał się wszelkimi sposobami przeciwdziałać owym wpływom niemieckim, które oddalały na czas nieokreślony wybuch wojny między mocarstwami zabor-

czymi. Jednocześnie przekonywał ródaków, że w czasie wojny powinni pomagać Rosji do zwycięstwa by zgnębić przegię Niemiec. W realizacji ostatniego projektu napotykał Dmowski największe trudności, gdyż współdziałanie z Rosją miało wielu przeciwników, oburzających się na stosowanie przez rząd rosyjski przesładowania i represje. Dopiero po przekonaniu się, że wszystkie te antypolskie wystąpienia zrezyserowane były przez Niemców znaczna część społeczeństwa polskiego zjednoczyła się w obozie antyniemieckim.

A teraz pytanie — czy Rosja zwyciężywszy Niemcy zgodziłaby się na powstanie silnego państwa Polskiego? Być może — nie — ale zwycięstwo Rosji dałoby nam jeden wielki atut, zjednoczyłoby wszystkie ziemie polskie pod jednym zaborem, ułatwiając nam niepo mierne odzyskanie bytu niepodległego. Wojna światowa i z nią klęska wszystkich trzech państw zaborczych planom Dmowskiego zapewniły szybsze zrealizowanie. Rozumna jego polityka sprawiła, że przy zawieraniu pokoju Polska zaliczona została do państw zwycięskich. Reprezentując Państwo Polskie na konferencji pokojowej w Wersalu mógł Dmowski z całym spokojem uważać się za twórcę Państwa, które zmartwychwstało swo zawiązaną przedewszystkiem rozumnej jego polityce.

Jerzy Michał Kahl.

## Sezonowi politycy i nowi kandydaci na posłów.

Im bardziej czas nowych wyborów się zbliża — tem więcej zaczyna się roić od sezonowych polityków. Jest to osobliwy rodzaj ludzi, którzy na czas wyborów urabiają politykę najpierw przy sodojowej wodzie, a potem w restauracjach przy kieliszku. Otóż dowiadujemy się, że na terenie Terepola niejaki p. Malicki z zawodu nauczyciel i właściciel księgarni w Brześciu tworzy nową listę bezpartyjnych rolników całego Podlasia.

Na pierwsze miejsce jako kandyda-

## Karty z przeszłości Białej.

Zebrał W. Nartowski.

(ciąg dalszy)

### ODZIAŁ BIAŁEJ W WYBUCHU POWSTANIA 1863 R.

Wyjątek z książki J. PIŁSUDSKIEGO\*).

Na plebanji w Białej proboszcza, ks. Mleczki, w bocznym pokoiku od paru miesięcy rozgospodarował się młody, nieznanany dotąd nikomu młodzieniec. Proboszcz przedstawił go jako swego siostrzeńca, lecz dziwnym był stosunek pomiędzy wujem a siostrzeńcem. Jeżeli szło o szacunek i poważanie, to korzystał z nich właśnie siostrzeńiec, który w rozmowach używał tonu nakazującego i mówił do otoczenia, jak przełożony do podwładnych. Od czasu jego zamieszkania do niepoznania zmienił się tryb życia na plebanji. Drzwi się nie zamykały prawie; w pokoju siostrzeńca odbywały się ciche narady i szepty, do których nie, zawsze był dopuszczany sam gospodarz domu. Młodzieniec często uciekał na całe tygodnie, do proboszcza zaś zgłaszał się coraz częściej ludzie z odległych okolic. Była to główna kwatery powstańcza z po-

czątku na całe województwo Podlasia a potem na obszerny powiat białski. Młodzieniec zaś był młody Roman Rogiński, dawny komisarz pełnomocny Komitetu Centralnego na województwo, a teraz naczelnik powiatu.

Od czasu ostatniego powrotu z Warszawy i Siedlec, od 19 stycznia, nerwowo Rogiński nie miał odpoczynku. Wszędzie go było pełno, podwoił, potroił swe usiłowania, by jego duma, Biała z okolicą, wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc w Polsce podczas napadów w nocy 22-go stycznia. Był prawie pewien powodzenia. Wojsko pod komendą generała Mamajewa nie spodziewało się niczego; i ślepy był to spostrzeżenie. Przed chwilą właśnie umówił się Rogiński z komendantem baterji Suchodolskim i jego subalternem Zalewskim co do szczegółów napadu. Na alarm nie wyjdą wcale z mieszkarnia, pozwalając spiskowym kanonierom gospodarzyć, jak chcą, w baterji, ci zaś strzałami mają nastraszyć konie, tak, by nie zdołano działa zaprzęć i by zamieszanie, w ten sposób wywołane, ułatwiło zdobycie armat. W okolicę już goście rozestani. Od Janowa Podlaskiego ma przybyć 400-stu, tych przyprowadzi ks. Rozwadowski, proboszcz z Niemirowa; z Zalesia pod Bogusławskim stanie stu ludzi, z pod Łosic, z jednego z zaścianków i nauczyciel ludowy Wolanin ściągnie 300-stu szlachty. To wszystko zaś jest tylko pomocą, rezerwa. Grunt, to mieszczanie białscy, spiskowi, zaprzyśięzeni każdy osobno, nie tłum nieobliczalny. Dwustu ich stanie, dzielnych zuchów rzemieślników, chłopów na

\*) Józef Piłsudski — 22 stycznia 1863 tom I cyklu „Boje Polskie” wydane pod redakcją Dr. Marjana Kukieła przez Karola Kretkeckiego, Poznań 1913 str. 52 i następn.



ta na posta wysuwa siebie, a na drugie nauczyciela Szysza.

P. Małki jeździ po wsiach agituje, zbiera podpisy kaździ chłopom a od dyhu pochwał w chalupie ciemno. Dlatego przy naliczających wyborach pochwały tych pańd przesiewajmy przez sito przy małym wietrzyku krytyki, a wszystkie uleć jak plawy.

## Program socjalistyczny.

„Robotnik” ogłosił w numerze nowopiecznym odezwę. Z niej na szczególne podkreślenie zasługują postulaty następujące:

1. Zniesienie Senatu, a wprowadzenie jako drugiej Izby, — Izby pracy, Przedstawicielstwa robotników.
2. Pozostawienie dotychczasowych pięcypoprzymiotnikowych wyborów.
3. Bezwzględna zasada 8-godzinnego dnia roboczego.
4. Przymusowe wyłączenie f-lwarków i zachowanie foliarków przemysłowionych i wzorowych, jako własności państwowej.
5. Autonomia terytorjalna dla Kresów i autonomja Ziemi Wileńskiej.
6. Pełna prawa rozwoju narodowego i kulturalnego dla Niemców i Żydów.
7. Opiercie dochodów państwa na podatku majątkowym i dochodowym.
8. „Demokratyczna” organizacja armji.
9. Kontrola państwowa i społeczna nad produkcją. Usposobienie pewnych gałęzi produkcji (wyłączenie).

## Program „Wyzwolenia”.

W tym samym numerze „Robotnika” poseł Woźnicki wyłożył program „Wyzwolenia”:

1. Rząd polski ma być zawsze rządem ludowym robotniczo-włościańskim.
2. Zniesienie Senatu.
3. Wybory prezydenta przez szeroki masę ludową.
4. Zaprowadzenie wybieralności urzędników.
5. Utrzymanie dotychczasowych zasad

ordynacji wyborczej.

5. Zmniejszenie liczby wojska stojącego.
7. Rozdział Kościoła od państwa i zniesienie Kołkordatu.

Oto czym grozi ustrojowi państwa i stosunkom społecznym zwycięstwo lewicy.

Część z tych punktów jest powtarzaniem znanego i oklepanej już zupełnie gadaniny, część jest nowego, ale też nie byłby ciekawego. A wszystko razem, gdyby weszło w życie, wywróciło by Polskę do góry nogami.

Oczywiście na podobne „programy” nie pisaliby się nikt, gdyby rozumiał, czym to grozi. A że jeszcze jest sporo ludzi między nami, którzy się na tej truciznie nie znają, będą socjaliści, wyzwoleńcy i inni dalszocy agitować starym sposobem, to jest rozdmuchiwać rozdmuchiwać niedole klas pracujących i podburzać przeciwko jakimś tam „panom” do i księgom.

Bardzo to łatwy sposób, nie należy zapominać tylko, że głównym sprawcą tej niedoli są właśnie socjaliści, wyzwoleńcy, dalszocy i tym podobni nie proszeni „opiekunowie ludu” z pod ciemnej gwiazdy.

To też właśnie ten lud, który już to zrozumiał i nie jest stadem baranów, które można prowadzić na rzeź, nie da się złapać w sidła „opiekunów” a także na goniący będzie pędził przez.

## ZEBRANIE.

W dniu 3 stycznia b. r. w sali Sejmiku na Zamku w Białej odbyło się zebranie „Sanacyjno”. Na przewodniczącego zebrania został powołany p. Dyr. Czerwiński, a na sekretarza pprok. Juze wicz.

Zaproszony na zebranie przedstawiciel rządu p. Włostowicz zdał sprawozdanie, mało programowe, a pełne frazesów. Przemowienia nie znalazły zadowolenia w zgromadzonej publiczności, czem dał wyraz w dosadnych słowach ks. Prał. Romanowski brojącej idealów katolicko-narodowych i żądającej od organizatorów, uzasadnienia właściwego „blacha w dziedzinie tych zagadnień.

Jakkolwiek zebranie było zwołane

pod hasłem bezpartyjności z jednej strony, a zarazem połączenia partji z drugiej strony, widzieliśmy zupełny brak na sali przedstawicieli, gorliwych zawsze bojowników na niwie narodowej i podjęciu przez nich trudów w uzgodnieniu programu.

To też z radością witamy wiadomość, jaką nasi doszła, że w brew temu co mówiono na czwartkowym zebraniu **blok katolicko-narodowy w najbliższych dniach przystępuje do zorganizowania wspólnej listy dla zwolenników „listu pasterskiego”**.

Za odnośną obronę, ks. Prał. Romanowskiemu naszym **nie naruszalnym idealów należy się cieszyć!**

Następnie wybrano komitet w skład którego weszli: pp. Dyr. Czerwiński, Vice Prezes Sądu Walewski, Prokurator Tuz, Piekarska Wanda, Banczarewski, Muszyński, Iwanicki vice-burmistrz, Jastrzębski, Buchowski, Urbankiewicz i Sadownik.

## Nowoczesne tańce.

Zabawy wra. Wokół muzyki i jazzbandy. Tak bawąc może się tylko ten, komu się dobrze powodzi, komu życie płynie bez trosk. Epitelmja szalu, defon tena, zaczyna ogarniać społeczeństwo. Tańczy się dnie i nocie publicznie i prywatnie, na balach, dancjach. Na sali tańczonej widzi się pary w takt importowanej i zachęmy lekkiej muzyki wykonywają obrzydliwe, skrobliczne, godne przeżytego cyrku, lamafce i wprost z deski tingiel-tanglu przyniesione prowokacje lubieżne poruszenia, i ta perwersyjna zabawa dosi szumną nazwę nowoczesnych tańców.

Skutki wojny są straszne. Upadek moralności i zupełny zanik publicznej przyzwoitości stał się udziałem nie tylko młodego, ale i starego pokolenia. Przecież te moine tańce, te dzwolaży i bezwładziejże mgoczenia się wolać o zmiłowanie, to tańce murzynskie, godne chyba Popasów, tych mieszkańców Nowej Gwinei lub też mieszkańców niedostępnych gór „abyfajskich”, czy też Kafrow lub Zulusów. Ktoś w Warszawie świetnie scharakteryzował dzisiejsze tańce, jako istne „taro”.

Badania demonych powag lekarskich wykazały że dzisiejsze tańce spowodują wielkie zaburzenia patologiczne i fizjologiczne, bezsenność, anemję, zawroty głowy, zaburzenia w krążeniu krwi, kurcze nerwowe, zmęczenia umysłowe i t.p. Na patiębną całość rozpustnego obrazu jaki przedstawia dziś kula

schwał, zdolnych i do tańca i do rozlicza, jak to mówią, rzemieślnicy: nie dusza spisku w Polsce. Dwudziestu razem z Rogińskim wpadnie do kwatery wodza sił wrogich, reszta, podzielona o ipowieślnio, uderzy na koszary baterji w miastem, na sotię ko zaków, wreszcie na kampanję piechoty”. Wszystko obliczone — wszystko ułożone. Nie! Chyba nie może się nie udać!

I nagle w maszynie, nakręconej tak dowiecnie przez młodego wadza, cos się psuć zaczęło. Własnie odpoczywając chwilkę, marzył on o dalszym rozwoju działań po zwycięstwie w Białej, gdy do drzwi ktoś cicho zapukał w umówiony sposób.

— Proszę — obudził się z marzeń Rogiński.

Do pokoju wsunął się młody, dwudziestoparoletni rzemieślnik z przekrzywioną od zgrozy twarzą i, nie zapomniawszy przyjąć wobec naczelnika postawy odpowiedniej, jednym tehem zaraportował:

— Banie naczelniku! nieszczęście! Księża reformaci rozgrzeszenia nie dają.

— Co pleciesz! — zerwał się Rogiński — jakiego rozgrzeszenia?

Rzecz się wyjaśniła szybko. Stu kilkudziesięciu ludzi przed wyjściem do boju poszło do spowiedzi u księży reformatów. Lecz tu nie poszło tak gładko jak u kapelana 2-go pułku ułanów polskich w Huszczy. Zakonnicy przestraszyli się ze ich posiadzą o współudział w napadzie i przy konfesyjonałach jeli odmawiać swych penitentów, od ryzykownego kroku, nie dając nawet rozgrzeszenia pod pozo-

rem znajdowania się w stanie grzechu przeciw przykazaniu: nie zabijaj. Tłum skupiał się w kościele, zmieszany, zdemoralizowany, niepewny przedsięwzięcia. Węc zapalęcy posłali po naczelnika.

Rogińskiemu, raptusowi z natury, zaskrzyły się oczy. Narzucił kożuszek, schwył czapkę i pędem ruszył do kościoła. Rece mu dygotały, w kieszeni zaciskał nerwowo rewolwer.

— Zabiję, zamorduję, z dymem puszcze! — przelatywało mu przez głowę.

Wreszcie dopadł do kościoła. Tłum ochotników powstańczych z uszanowaniem się rozstępował, dając przejście naczelnikowi. Już nie przy konfesyjonałach, lecz w środku kościoła odbywała się dysputa. Z jednej strony zakonnicy z oburzeniem odpychali penitentów, z drugiej młodzież, jedni zapalęczywie, inni na klęczkach błagali lub nastawali gwałtownie, żądając spowiedzi i rozgrzeszenia. Na to właśnie wpadł Rogiński. Ognisćcie, choć niezbyt wymownie, zaczął zarzucać ojcom, że popełniają zbrodnicę narodową, że gdyby szło o spowiedź żołnierza, idącego wyrzynać własnych braci, toby mu rozgrzeszenie dali, a tutaj nie czynią tego jedynie z nędznego telrozostwa. Wreszcie coraz bardziej się rozgrzewając własnymi słowami krzyknął:

— Zywceem tu was spać! Z dymem puszcze klasztor, jeśli nie ustapicie i nie wypełnicie obowiązku!

Musiła być w tej groźbie siła i jakaś prawda, bo księża, cofnęli się i spowiadanie rozpoczęli.



# WYBORCY! Dnia 16 stycznia mija ostateczny termin wnoszenia reklamacji (zażeń) do obwodowej Komisji Wyborczej przeciwko pominięciu w spisie wpisania kogokolwiek nieuprawnionego.

Nie zaniedbujcie sprawdzenia, czy jesteście zapisani na liście do głosowania, szczególnie w tych obwodach, gdzie listy układali wasi przeciwnicy. Pominięcie na liście nie pozwoli Wam oddać swego głosu w dniu głosowania.

Dnia 22 stycznia upływa ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciwko reklamacji o wykreśleniu ze spisu, to znaczy jeżeli ktoś doniósł komisji, że w spisie znajduje się osoba nie mająca prawa głosowania, to ta osoba, której odmawiają prawa może się bronić najpóźniej do 22 stycznia.

Bróńcie się przed nieuprawnionym wykreśleniem z listy wyborców.

taneczna, wpływają ubiory pań (lub raczej brak tych ubiorów). Co za odróżniące okazały! Jedna sūcha jak sztaluga z balonikami, z których uciekło powietrze, inna znów jak wystawa nalanego i rozlanego cielska poci sje i dyszcy ciężko za każdym ruchem nerwowego dancera. I gdy człowiek trzeźwy, na to wszystko patrzy i to wszystko widzi, mimowoli nastawia mu się na myśl słowa Andrzeja Niemojewskiego, wypowiedziane w „Polonia Irredenta”.

„Ból jakiś i szdwielenie przeszłości w nas porusza. Pytamy: gdzieś ta Polska z Pana Tadeusza?”

A gdzie się podzieliły to dawne polskie tance, bdnaczące się czystością obyczajów?

Gdzie ten narodowy mickiewiczowski polonez; ...I szły pary po parach hucznie i wesoło.

Różkrecalo się, znowu skręcało się kolo, jak waz obrzyni, w tysiąc lamigę się zwjojów”. Gdzie krakowiak - wadzierysły? Gdzie kontredans przepłatanv piękniemi figurami, kadryl lub lansjer? Gdzie polka, gdzie gawot - ten miły taniec górali pirenejskich, - upowazebniony w całym świecie? Gdzie taniec ludu polskiego — obertas ze śpiewkami?

Te tance przodków, pogrzebano brutalnie — kpnidwieżano karygodnie tradycje. Ordynarne swinstwo uzyskało obywatelstwo, a dawny piękny zwyczaj i obyczaj wyługowano i uśmiercono, albo obco śmieci dzialające jak gangrena wyrzucimy, albo też nastąpi powszechny upadek i zupełne zdżiczenie obyczajów, a z nimi — chroń nas Boże — i inne straszniejsze konsekwencje.

Jemiola.

## Spostrzeżenie.

Obserwując wypadki życia miasta za ptzeszły rok, nie możemy nie zwrócić uwagi na ważny problem, który koniecznie musi być rozstrzygnięty w ciągu tego roku. Mówi się o lekarskiej pomocy dla mieszkańców miasta, których spotyka nieszczęście i ktoś zachoruje w nocy, mówi się o nocnych dyżurach lekarzy. Nieraz zdziwzało się tak, że w czasie poszukiwania lekarza nie do powetowania cierpiałby interesy chorego, jednego lekarza nie ma w domu, drugi jest chory, trzeci nie chce iść do chorego, bo zmęczony po całonocnej pracy i potrzebuje zasłużonego odpoczynku w nocy i tym sposobem traci się czas cenny w czasie choroby, za ten czas w wypadkach potrzebujących nagłej pomocy, jak np. silny krwotok, atak sercowy i t. p. przepłaca się życiem.

Zydzi jako więcej praktyczny naród rozstrzygają to tak, że w wypadkach nagłej choroby, posyłają posłanców jednocześnie do kilku lekarzy, w nadziei że któryś z nich przyjdzie z pomocą choremu, aś w nocy nie mówiąc już o dużych wydatkach i ten sposób zawodzi.

Obecnie w mieście znajduje się 9 lekarzy, dołączyć do niesienia pierwszej pomocy 3 felczków miasto rozporządza, to by 12 tu lekarskimi siłami, którzy mając pomieszczenie przy jednej z miejscowych aptek i mając pod ręką walczykę z niezbędnymi lekarskimi i materiałami, mogli by bez trudu jeden raz na 12 dni obsłużyć obywateli miasta.

Piszę to w nadziei, że nowy zarząd magistratu miasta Białej, o którym słyszmy, że wzięt się gorąco do pracy i zrobił już wiele dla miasta, uczyni i w tym wypadku należyte kroki, wchodząc w porozumienie z siłami lekarskimi.

Dr. Klewczynski.

## Choinka w Sitniku.

Niestety, nie wszystkie dzieci cieszą się ciepłym rodzicielskim ogniskiem. Sieroty, których los pozabawił matki lub ojca nie doznają rozkoszy ciepła rodzinnego. Jednak troska i opieka społeczeństwa chociaż w części łagodzi dolo sieroca. Również w Przytułku w Sitniku urządzona była Gwiazdka i choinka dla tych małych sierot, a w uroczystości tej brał udział Starosta p. Bobek ks. Prał. Romanowski, pp. Kaluszyńska, Remiszewscy, Lukomski Insp. Krupczak prok. Tuz. Redaktorka Rybska.

Przybyłych gości powitał Jan Kaliniuk wychowaniec ochronki Sitnickiej, a leistry podejmowały gości nad wyraz gościnnie, podwieczurkiem.

Na całosc tej uroczystości złożył się obrazek sceniczny w 3 aktach p. t. „Bolek Sierota”. Sztuczkę tę bardzo umiejętnie zrealizował kierownik miejscowej szkoły powszechnej p. Russin. Na zakończenie dzieci popisywały się śpiewem, a jedno z wychowanków wygłosiło podziękowanie za zajęcie się nimi opiekunom. Dla dzieci specjalnie urządzona była loteryjka i każde z nich jakiś drobiazg wygryło.

Ochronka dla dzieci, przytułek dla starców, jak również całe gospodarstwo Sitnickie po siostrze Marji, która została przeniesiona do Warszawy, objęła siostra Stanisława.

Siostra Stanisława prowadziła dotychczas sanatorium dla dzieci gruźlicznych w Kazimierowie pod Lublinem. Dzieci całą się dobrze, wesoło, ale ze smutkiem musimy stwierdzić brak bieleziny i obuwi. Zwracamy się przeto do członków T. w. a. Dobroczyńności by nie ociągali się w wpłaćaniem składek i akuratnie je uszczęśli, bo kto prędko daje ten dwa razy daje, jak również i do ludzi dobrego serca by coś ofiarowali dla sierot w naturze.

W imieniu zebranych gości ksi. prał. Romanowski w serdecznych słowach złożył podziękowanie siostrze Marji za opiekę i troskliwość jaka działawę otaczają.

## KRONIKA PODLASKA.

### KALENDARZYK.

15 stycznia	Pawła I-go	— niedziela
16	— Marcelego	— poniedz.
17	— Antoniego	— wtorek
18	— Prędy	— środa
19	— Frydymanda	— czwartek
20	— Imienia Jez.	— piątek
21	— Agnieszkj	— sobota

### Z SIEDLEĆ.

— Ni tak, ni ślak. Na pekusz sanacyjne tujejsi wyzwoleńcy nie byli odporni. Zgodzili się iść razem z sanatoriami na jednej liście. Gdy delegacja Wyzwolenia udala się po próbach do zarządu głównego w Warszawie — tam została wyrzucona za drzwi. Na skutek tego sieleccy i węgrowscy wyzwoleńcy zbuntowali się przeciwko swemu głównemu zarządowi i jednomyślnie uchwalili na własną rękę pójść z sanatoriami. Sprawy zaszyły tak daleko, że już podzielono się miejscami na liście. Aż tu zjeżdża z Warszawy delegat i przewidywany kandydat na wyzwoleńczego posła z części jego stotopustnym namowom miejscowi wyzwoleńcy znów jednomyślnie zmienili zdanie i zerwali z sanatoriami, postanawiając iść samodzielnie. Zobaczymy co będzie jutro.

Sejmik w dniu 14 grudnia wybrał do Okręgowej Komisji Wyborczej do Sejmu i Senatu na członków pp. Gumiara z Tomaszka z gm. Krzeszlin i Okunskiego z Stanisława z gm. Skórzec a na zastępców pp. Ciekota Józefa z gm. Czaruly i Radzikowskiego Józefa gm. Stara Wies.

Wydział powiatowy odbył wstepnie naradę nad przygotowaniem budżetu na rok 1928-29. Dużą uwagę zwraca się na kwestję dróg, Ochronki i oświetlenia leży utrzymanie 148 kilometrów szos samorządowych w powiecie. Pilna jest sprawa budowy w kierunkach na Mokobody, Domаницe i Paorotną. Więcej starania niż dotąd pragnie wydział powiatowy sprawie budowlanej i walce z chorobami zaraziowymi świnj, których w tym roku bardzo duzo padło. Są projekty przymusowego szczepienia wazystkich świń przeciwko czerwonym sposobem kombinowanym ubezpieczającym na przeciąg połowy roku.

Bal maskowy. Staraniem Zarządu Ochrony sierot w salach Klubu Miejskiego dnia 21 stycznia 1928 r. odbędzie się bal maskowy. Początek o godzinie 10 wiecz.

1-sza Wielka Maskarada. W dniu 14 stycznia 1928 r. w salach Klubu Miejskiego odbędzie się 1-sza Wielka Maskarada.

Wejście 4 zł. dla akademikow; 2 zł. Dochód przeznaczony na poradnie przeciwgruźliczą i kolonje we Fronolowie.

Pożar. Dnia 6 stycznia r. b. o godz. 18:30 na polu folwarku Niwiski na szkody właściciela legoś folwarku Stanisława Przanowskiego spaliła się stercza słupki wartości 2 000. Przyczyna pożaru podpalenie jakoby z zemsty za zwolnienie ze służby fernala Słazka Tadeusza. Stara Tadeusza hresztowano.

Zderzenie wagonów. Dnia 7 stycznia b. r. manewrujący parowóz z wagonami na stacji kolejowej w Siedlcach, uderzył o 3 wagony stojące na bocznicy przy młynie Domańskiego, które wyłańwały przeszkodę, unieszkodzona przy końcu tejże bocznicy i jeden z wagonów nadoładowany otrębami uderzył o mur stajni. Ściany zostały rozbite i dach zawalony. Wagony zostały uszkodzone.

Pod kołami furmanki. Dnia 8 b. m. 1928 r. o godz. 12 m. 30 mieszkanka wsi, Przygody gm. Krzeszlin Korcuń Marjanna lat 73, przechodząc przez ulicę tejże wsi wskutek nieostrożnej jazdy przez Józefa i Wacława brać Popków, zamieszkałych we wsi Brzozów gm. Krzeszlin dostała się pod furmankę i doznała ogólnego ciężkiego pofalczania, M. Korcuń umieszczoną w szpitalu w Siedlcach.

### Z SOKOŁOWA.

Tragiczny wypadek na torze kolejowym. Na torze kolejowym pod Sokolowem, zdarzył się tragiczny wypadek. W nocy dnia 18 grudnia 1927 r. dostał się pod koła pociągu z niewiadomej przyczyny gajowy z lasu „Przeździatka”, 70-letni Stanisław Głowacz. Jak donoszą pogłoski, że Głowacz będąc w kościeł paraf. w Sokolowie, zatrzymał się do późnej nocy u szwosa Jyda. Poczem z dwiema parami obuwi udał się do domu. Prawdopodobnie Głowacz miał przy sobie około 1000 zł. gotówki i weksli na 1500 zł. Lecz gdy go znaleźiono nieżywego, nie przy nim nie było. Zachodzi obawa czy Głowacz nie był napadnięty przez bandytów i wrzucony pod pociąg. Śledstwo w toku.

### Z BIAŁEJ.

Z Syndykatu. Z dniem 1 stycznia b. r. z rajmowanego przez 6 lat stanowiska dyrektora Syndykatu ustąpił p. H. Próchnicki. Miejsce jego zajął p. Łos. p. Łos ukończył studia wyższe w Krakowie, w r. 1919 pracował w misji amerykańskiej w Warszawie, następnie był szefem działu eksportowego Związku Syndykalow p. f. „Kooprolna” i był delegowanym z ramienia tej firmy do Konstantynopola w celu zorganizowania na wystawie polskiej działu rolnego.

P. Łos jest silnie fachowo wykwalfikowaną i Białki Syndykat ogromnie wyskal. Strzymując tak ederygobnego dyrektora, Zdanien p. Łosia, syndykat miejscowy jest płacówka, mająca wielką przyszłość przed sobą.



Sydykat powinien być do wzbudzenia zainteresowania wśród ludności malorolnej i zachęcają ją do handlu z obrzeżańską instytucją.

**Polowanie.** W ubiegłym tygodniu na terenie pow. Konstantynowskiego odbyło się polowanie. W polowaniu wzięli udział między innymi p. Rafalski i p. Elgasa i Hulej, dla których polowanie zakończyło się nieblyżym wesoło. P. Rafalski tak się zapędził za ręką, że zamiast kajał postrzelił p. Elgasa i p. Elgasa kurka się.

W ubiegłym tygodniu również odbyło się polowanie na terenie pow. Białskiego i też zażądał episkop niewesoły. Jeden z myśliwych zagalopował się za zwierzę na pole chłopca. Chłop zjawił się i prosił by myśliwy polował na swoim terenie, i w końcu jakoby uderzył go kijem, a myśliwy placąc piekłem za natłubne Federzył chłopca w twarz tak siarczyście, że chłop opadł na ziemię w szpitalu w Białej.

**Osobiste.** W dniu 8 stycznia b. r. w kościele pobazylijskim o godz. 8-ej wieczorem ks. wikary Wikciekiewicz pobłogosławił związek małżeński między p. Marjanem Krzejnińskim kierownikiem Trwa Rolni czego w Białej i p. Zofją Rowicką urzędniczką Sądu Okręgowego.

Nowożeńców w imieniu miejscowego Kółka Rolniczego powitał w progie kościoła stary mieszkanin Kotłowicz korowajem jak również Kółko Rolniczo z Dziegielecki.

Szczęśie Bóże młodej parze na nowej drodze życia.

**Cholera w gimnazjum Im. Emilji Plater.**

W dniu 7 b. m. w zeńskim gimnazjum, przez miejscową sekcję Czerwonego Krzyża została urządzona cholera. Sekcja Czerwonego Krzyża posiada 120 członków i prowadzona jest przez p. Filipowiczównę. Cholera urządzona jest rok rocznie. Podczas wycieczki rozdane były dary nadesłane z Ameryki najbiedniejszym rodzinom, a przytem 6 biednych rodzin otrzymało słodycze. Na zabawie tej było obecne ciało pedagogiczne wraz z p. dyr. Niedzwiecką, a uczennice bawily się dobrze.

Jak się dowiadujemy to uczenie często dokonywują wiele pięknych czynów, jak np. utrzymwały w roku ubiegłym w szpitalu dziecko chore na gruźlicę, a gdy zmarło pogrzebały je własnym sumptem, a obecnie dostarczają żywności, odzieży i opiatu czterem rodzinom, ubarconym dziećmi. Rodziny to mieszkają na Woli.

Te szlachetne, porwy młodych niech będą przykładem wszystkim starszym którzy zapominają o obowiązkach wobec bliźniego.

**Bal.** W dniu 21/1 b. r. w sali N. O. K. odbędzie się bal młodych prawników w Białej.

**Nieszczęśliwy wypadek.** W dniu 11 b. m. o godz. 10 m. 30 na przedmieściu Wola okok stacji kolejowej podczas pracy przy nowobudującej się wieży ciśnień przez nieostrożność spadł z rusztowania z wysokości 4 metrów robotnik Fr. Grekło, staly mieszkaniec m. Kaliszka przy stacji Szczypiorskiej.

Fr. Grekło w stanie niekierującym życiu został umieszczony w szpitalu Karola Boromeusza w Białej.

**Znów nadużycie.** W dniu 10/1 b. r. został aresztowany urzędnik magistratu m. Białej Podl. referent Wydz. Wojskowego: Demidiuk Władysław za nadużycia służbowe.

Pamiętaj, że najbliższy Sejm i Senat może przeprowadzić zmianę konstytucji.

Pamiętaj, że lewica i „sanacja“ dąży przy tej sposobności do wprowadzenia ślubów cywilnych i ułatwień rozwodowych.

Nierozważność węzła małżeńskiego jest podstawą godności kobiety matki i jej stanowiska w rodzinie. Pozbawiona tej moralnej podstawy, kobieta stanie się, jak w Rosji bolszewickiej, zabawką w rękach nieuczciwych lub lekkomyślnych mężczyzn.

Tylko lista narodowa daje gwarancję kobiecie polskiej prawdziwej obrony w przyszłym Sejmie i Senacie jej praw w rodzinie i jej godności społecznej.

**Z wycieczki do Gdańska.**

ciąg dalszy

Piątek dn. 15/VII 1927 r.

Zaledwie słońce wzbilo się w górę, a na ulicy przy której leży Dom Akademicki dały się słyszeć dzwonki i jakieś przeciągłe wołania. Wyjrzałem przez okno: po przeciwległej stronie widać było szereg dwupiętrowych domów, pomalowanych na kolor siwy lub blade-różowy; z każdego piętra wystają balkony. Zdziwiło mnie podobieństwo tych domów i zgrupowanie w jednym miejscu. W dali widać ich było więcej, a wszystkie bardzo schłodne i miłe. Jak się później dowiedzieliśmy, była to dzielnica robotnicza.

Miasto już dawno zbudziło się ze snu: od czasu do czasu pędził samochód, lub rower; na trotuarze bawily się dzieci robotników. W dali dał się słyszeć dzwonek, potem ukazał się wóz naladowany ziemniakami. Niemiec siedzący na koźle od czasu do czasu dzwonił, a potem krzyczał przeciągłym głosem.

Potem jechał wóz z węglem, drzewem. Z mieszkań wychodziły gospodynie i na miejscu zapatrywały się w te przedmioty codziennego użytku.

Już było około godziny 9-tej, kiedy podlaska wżara poczęła podnosić się z łóżek. Dom Akademicki, który był nam punktem oparcia w czasie pobytu w Gdańsku, to duży dwupiętrowy gmach, gdzie mieszkają studenci futejszego uniwersytetu i politechniki. Jest tutaj gospoda wspólna, gdzie za stosunkowo małą sumę słudenci dostają pozwywienie, jest duża sala ze stolami i krzesłami, służąca za czytelnię. Prócz tego znajduje się szereg pokoi; tam mieszkają akademicy pojedynczo, lub po kilku. Wszędzie panuje ład i porządek.

Po śniadaniu ruszyliśmy polskim pociągami do Gdańska. Mówię „polskim pociągami“, bo trzeba wiedzieć, że są tam nasze koleje, gdyż Gdańsk własnych nie ma. Napisy w wagonach i na dworcach są w jęz. polskim i niemieckim. Pracownikami są przeważnie Gdańszczanie, jednak obowiązani są znać polski język. Tak nam objaśniali dwaj nasi przewodnicy, uczniowie futejszego gimnazjum polskiego.

Po kilkunastu minutach jazdy znaleźliśmy się na dworcu głównym; ruch i wrzawa na każdym kroku. Obywateli miejscowych rozpoznać można po cygarach, które stałe w zębach trzymają nie wypuszczając nawet w czasie prowadzenia z kimś rozmowy. Skutkiem tego Rysiek, nasz tłumacz generalny, znajdował się nieraz w niemym kłopotcie, nie mogąc zrozumieć szwabskiego szwargotu.

Nigdzie prawie naszej ojczystej mowy nie slychać i to właśnie napawało nas goryczą. Gdańsk to miasto niegdys polskie i pod szczególną opieką naszych królów pozostające, teraz wita nas Polaków niemiecką mową, a mieszkańcy obrzucają nas ponurym, nieprzyjaznym spojrzeniem! Hal! trudno, czas szybko plynie i wszystko z nim się zmienia. Może kiedyś znów powróci to miasto do Macierzy, może...

Tymczasem jednak rażno kroczyliśmy po ulicach Gdańska, dumnie spoglądając na gapiących się na nas Niemców. Zbliżyliśmy się do ratusza. Nagle zjawia się przed nami postać p. prof. Światłowskiego w towarzystwie jakiegoś innego pana, a był to jak się okazało p. Zawiroński — profesor polskiego gimnazjum. Nastąpiły serdeczne powitania, potem weszliśmy do „rathausa“. Od tej chwili p. prof. Zawiroński był nam przewodnikiem. Okazało się przytem, że zna doskonale Gdańsk i że b. często podobne wycieczki organizował. Rzecz również b. ważna, że umiał się targować, dzięki czemu nie odato nas „z dziesiątej skóry“ przy wiedzaniu. Tak i teraz po wejściu do ratusza, jakaś Niemka zażądała po 50 fenigów (75—80 gr.) od osoby; Nie poszło nam to do smaku, jako że nasze finanse nie były

w zbyt dobrym stanie, ale wnet p. Zawiroński poczęł coś przekładać owej damie, koniec końców zapłaciłmy po 25 fenigów.

Piękne debowe schody prowadzą na górę; słup, który je podtrzymuje, wyrzeźbiony jest z jednego drzewa, a osiąga niemal dwa piętra wysokości.

Zwiedziliśmy następnie salę posiedzeń sejm i senatu gdańskiego, posiedzeń rady miejskiej i kilka innych. Wszędzie pełno pamiątek, a więc owe sławne zegary gdańskie, piecyki i meble. Wiele wieków one przetrwały i na wiele rzeczy patrzyły, a teraz oto przychodzi się im ujrzeć reprezentantów Podlasia.

Wkrótce ruszyliśmy dalej. Pograżyliśmy się w ruchu ulicznym, który jak zwykle w dużem (Gdańsk posiada ponad 300.000 mieszki.) a do tego portowem (mieście jest b. ożywiony).auta pędząją rżaz za razem dając donośne sygnały, suną szybko tramwaje na kolor żółty pomalowane, każdy z herbem Gdańska, terkoczą motocykle. Na skrzyżowaniach ulic stoją policjanci w zielonych mundurach i regulują ruch. Co chwila stróż publiczności porządku, podnosi małą tarczę osiżoną na krótkim kijku. Samochody nagle wstrzymują się. Kilka ruchów ręką i znów wszystko pędzi jak przedtem, znów auta ciągną nieprzerwanym sznurkiem, a ich łabienia mieszają się z dzwoniem tramwajów, z gwarem mowy, stukiem obuwia o trotuary, które zdają się głuchó jęczeć pod cięgieni ciosami. Gdzieś przy bramie stoi dziewczyna w drewnianych trępacach, w mierzernym ubraniu i chusteczce na tył głowy zawiązanej. Słońce pali niemilosiernie jej twarz i nabrzmiała i ręce w których trzyma stoś gazet, a ona stoi nieruchoma, smutnie oczynia gdzieś w dal zapatrzona i od czasu do czasu wola nosowym głosem „Vossische Zeitung!“, a głosi ten ukinie wnet wśród ogólnego gwaru.

P. prof. Zawiroński zwraca naszą uwagę na stare dony na różne kolory malowane. Jedne z nich mają po 3 okna — to mieszkania szlachty; inne po 2 okna — to mieszkania mieszczan. Było bowiem określone specjalną ustawą, w dawnym Gdańsku, kto ile okien może posiadać. Przez nie tylko światło dzienne dostawało się do wnętrza, skutkiem czego zaledwie jeden pokój był oświetlony reszta pozostawała w całkowitej ciemności.

Jedna znów ze starych ulic posiadała kamienice z kruzgankami. W tych to kruzgankach niegdys siadywali bogaci mieszczanie na pogawędkę w towarzystwie kufia; dziś tam cicho, spokojnie.

Często na gmachach spotykamy Białego Orła; to jeden z wielu dokumentów, że polskiem było to miasto.

Słońce tymczasem stoczyło się z południa, to też wkrótce udałiśmy się do naszego „domu“, znużenie bowiem ogarniało nas po tem „szlifowaniu“ gdańskich chodników, zwłaszcza, że upał panował znaczny.

P. Zakrzewski oznajmił nam, że dzisiaj odjeżdża. Zasmuciliśmy się tą wiadomością, bo zżyliśmy się z Nim bardzo w czasie tej wędrowki! Ale niema rady. P. prof. Światłowski wkrótce przyjął kasę i wszelkie inne sprawy z opieką związane. Od tej chwili pod Jego kierownictwem mieliśmy odbyć dalszą podróż.

Pozostawało jeszcze parę godzin do wyruszenia podiağı, więc postanowiliśmy udać się razem nad morze. Wkrępie znaleźliśmy się w tramwaju. Po kilkunastu minutach jazdy ukazał się przed oczami naszymi ciemny błękit.

„Morze!“ padło naraz z ust wszystkich. Rzuciliśmy się do okien; serca zabily żywiej, jakiś uczucie dziwne, a znaczone dotychczas, uczucie głębokiego; sżuczunku, a może obawy powstało w naszych młodych duszach. Tamwaj tymczasem zatrzymuje się. Wysiadamy i zwolna kierujemy nasze kroki na dość szeroki pomost, daleko w morze



wysunięty. Spowazniały nam nagłe iwarze. Oto znaleźliśmy się wobec morza, wobec żywiołu, który salki i tysiące bfiar już pochłoniął i zawsze pochłaniać będzie, bo żywioł to groźny i nienasycony. I stanęły nam przed oczami okręty, które stały się pastwą morskich batwanów i male łodzie rybackie i tzy matek, zori i sióstr tych, których morze przyjęło do siebie na wieczny spoczynek.

A ono! rozciągało się przed nami, ciche, lecz groźne. Niebo zachmurzyło się i spadło kilka kropel deszczowych; powstał lekki wietrzyk, a pod jego podmuchami morze zaczęło się lekka faldować. Gdzieś daleko przed nami niebo łączyło się z wodą. Statki większe i mniejsze sunęły w dół wyrzucając kłęby dymu. Na lewo, jakby za mgłą rysował się brzeg, wysoki, widocznie lasami porośnięty, a na prawo widniał port gdański i miasto. Na plaży rozsiadły się małe budki kąpielowe, większe i mniejsze, łodzie rybackie spoczywały na brzegu, inne kotowały się na falach.

Hej! ty morze! ty morze! Ale nie polskie, nie nasze, lecz obce! Tam na lewo w dali rozpoczyna się nasz skrawek. Tam dążyć będziemy i tam je powitamy!

Ocknęliśmy się z zadumy i poważnym krokiem ruszyliśmy z powrotem. Nastrój jakiś osapanował, a udzielił się wszystkim tutaj obecnym, bo twarze były pępne i zamysłone, ani cień wesela nie przeszedł po nich. Jest w morzu jakaś siła, jakaś potęga niezmiernona, której każdy ulec musi.

Wkrótce przybyliśmy z powrotem do Błatniej Pomocy, skąd zaraz ruszyliśmy na stację, by odprowadzić naszego kochanego Opiekuna. Godzina już była wieczorna. Nie długo czekaliśmy, bo wnet pociąg nadszedł. Pozegnaliśmy serdecznie p. Zakrzewskiego. Niech Ci Bóg wynagrodzi Twoją pracę nad nami! My zawsze Cię w pamięci zachowamy, a chwilę wspólnie przeżytych nigdy nie zapomnimy. Jedź i pozdrów Podlasie od jego synów, których żąda poznania kraju Ojczystego zagnała aż tutaj; my dalej iść będziemy do naszego polskiego Motza!

(dalszy ciąg nastąpi.)

### Czy wiecie co jedzą chińczycy?

Chińczycy są przeważnie wegetarianami, gdyż religia ich zakazuje spożywania mięsa. Głównym pożywieniem Chińczyków jest ryż, który jednak przygotowuje się w Chinach zupełnie inaczej, niż gdzie indziej, Chińczycy znają specjalny sposób duszenia ryżu, nadający potrawie tej znakomitego smaku. Do ryżu je się w Chinach ryby i jarzyny. W Chinach północnych głównym pożywieniem jest t. zw. ksulian, coś w rodzaju kaszy jaglanej. W wielkich ilosciach konsumują Chińczycy również groch i fasolę.

W miastach chińskich, gdzie ludność nie przestrzega tak ściśle przepisów religij, je się również potrawy mięsne, w pierwszym rzędzie wieprzowinę i wszelkiego rodzaju drob.

Do najlepszych przysmaków chińskich należą tak zwane „stuletnie jajka”. Są to kaczki jajka, przechowywane w glinie w ten sposób, że powietrze nie ma do nich dostępu. Po upływie kilku dni żółtko takiego jajka zielenieje, a po miesiącu staje się czarne. Innym znów przysmakiem chińskim jest suszony bób, przypominający trochę nasze mięso wędzone.

Chińczycy spożywają z wielkim apetytem nie tylko najrozmaitsze rodzaje żab ale również gasienice i poczwarki jedwabników, dalej pletwy i żółątek wielorybów, — wszystko to ze specjalnym słodkim sosem. Warstwy mniej zamożne które sobie na podobne łakocie pozwolić nie mogą, zadawalniają się pieczenią z

psa, lub kota, nawet szczurów i myszy.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że specjalnością kuchni chińskiej są takie gniazda, które sprowadza się dla bogaczy chińskich z wysp wschodnio-indyjskich. Są to właściwie silny pewnego gatunku jaskółki.

Bardzo rozpowszechnionem w Chinach pożywieniem są najrozmaitsze owoce, spożywane bądź to w stanie surowym bądź też w postaci kompotów i konfitur.

Chińczycy nie jedzą wcale masła i sera, nie uznają też mleka jako napoju. Jedynie na północy, w Mongolii, pije się mleko, a i to nie czyste, lecz z wodką i cukrem.

Narodowym napojem Chińczyków jest herbata, którą pije się w Chinach bez cukru. W Mongolii herbatę miesza się z mlekiem, masłem, śmietaną, mąką i solą, a do otrzymanej w ten sposób mieszanki wrzuca się kawałki pieczonej baraniny. Zdaniem Mongołów, jest to najsmaczniejsza potrawa, jaką egzystuje na świecie.

Wina Chińczycy do niedawna nie znali, ostatnio jednak w Chinach coraz bardziej rozpowszechniają się rozmaite gatunki importowanych win europejskich głównie słodkich.

### Sprawozdanie kasowe

przychodu i rozchodu z „IV tygodnia lotniczego” urzędzonego przez Siedlecki Komitet Powiatowy Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ogółem przychód wynosi	zł. 2.641. 35
Wydatki zwiaz. z urzadz. Tyg. Lot.	460. 45
Fuchód netto.	zł. 2.180. 90

#### Przychód:

Wplywy zebrane przy stolikach w czasie Tyg. Lot. sprzedając znaczki met., samolotki alum. oraz pisma i proszutki na ogólną sumę	Zł 1072. 02
Ze sprzed. marecz. w kinie „Swiatow.”	102. 75
„Era”	67. 50
Z przedstew. amat. czystego zysku	101. 85
Ze sprzedazy bilet. wejśc. na lotnisko	307. 80
Ze sprzedazy mareczek po restauracjach	30. 40
Ze sprzedazy mar. po Bankach	98. 80
Z dobrowol. oliar wpg. list m. Siedlec	397. 58
Ze sprzedazy mareczek, samolotkow alum. oraz dobrowol. oliar wpg. list na terenie powiatu t. j. w 17 gminach i m. Mordw.	464. 65
Ogółem zł.	2641. 35

#### Rozchód:

Różne wyd. zwiaz. z urzadz. Tyg. Lot. zł.	99. 55
Wydatki zwiaz. z urzadz. propag. lot.	35. 00
Wydatki zwiaz. z urzadz. lotniska, przylotu samol. propag. oraz jego katast.	381. 90
Wysłano do Wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. w Lublinie dn. 5. IX. 27 r.	453. 29
„ dn. 12. „ 27 r.	890. 06
„ dn. 15. „ 27 r.	176. 11
„ dn. 17. „ 27 r.	124. 16
„ dn. 20. „ 27 r.	82. 46
„ dn. 21. „ 27 r.	200. 00
„ dn. 8. X. 27 r.	149. 50
„ dn. 5. „ 27 r.	127. 80
„ dn. 11. „ 27 r.	120. 83
„ dn. 21. „ 27 r.	53. 90
„ dn. 31. „ 27 r.	101. 30
„ dn. 5. XI. 27 r.	28. 40
„ dn. 25. „ 27 r.	100. 00
„ dn. 2. „ 27 r.	71. 00
„ dn. 5. „ 27 r.	4. 10
Ogółem zł.	2641. 35

### Sprawozdanie z Daru Narodowego 3 Maja 1927 roku.

#### W P L Y W Y

##### A. Z miasta Białej.

Za materiały kwestowe	161 zł. 58 gr.
Z list oliar	658 zł. 58 gr.
Z puszek na ulicach miasta	680 zł. 09 gr.
Razem	1500 zł. 25 gr.

#### B. Z powiatu Białskiego.

a) od 8 cytelni:	
Za materiały kwestowe	177 zł. 60 gr.
Za listy oliarki	88 zł. 80 gr.
Razem	266 zł. 40 gr.
b) od 10 komitetów:	
Za materiały kwestowe:	128 zł. 00 gr.
Za listy oliarki:	93 zł. 21 gr.
Razem	221 zł. 21 gr.
c) Z list oliar.	
	216 zł. 68 gr.
Razem	645 zł. 15 gr.
Ogółem	2145 zł. 40 gr.

#### WYDATKI:

Afisz. drukl, porto i in.	78 zł. 07 gr.
Czysty dochód	2067 zł. 33 gr.
Razem	2145 zł. 40 gr.

Przez Zarząd  
**L. Kaznowski.**

Sekretarz członek Zarządu  
**H. Remiszewska.**

### Słynny Astrolog robi wspaniałą propozycję BEZPŁATNIE chce Wam powiedzieć!



Czy przyszłość Wasza będzie szczęśliwa i jasna. Jakie osiągnięcie powodzenie w miłości, małżeństwie, przedsięwzięciach Waszych, planach i pragnieniach. Możliwe również otrzymać wy tłumaczenie wielu ważnych zagadnień, które jedynie Astrologja wyjaśnił jest zdolna.

#### Czy urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą?

RAMAH, słynny orientalista i astrolog, którego studja i nurady astrologiczne wywołać zdolaly istynawal tysiącznych piśmiennych podziękowań z całego świata, przeale wam GRATIS, na zasadzie ewnej nieporównanej metody, jedynie na mocy, udzielenego sobie. Waszego imienia adresu i ścisłej daty urodzin, astrologiczną analizę Waszej przyszłości która łącznie „z osobistemi radami” zawierać będzie wskazówki, które Was prowadzą nietylko w zdumienie, ale w zapal i entuzjazm. „Porady osobista” zdolne są zmienić bieg Waszego zycia. Napiszcie zaraz bez wahania w Waszym własnym interesie — adres: RAMAH, Folio 121 Po 44, Rue de Lisbonne, PARIS. Nadzwyczajna niespodzianka czeka Was! Jeżeli chcecie, możecie w liście załączyć zł. 1. — w markach pocztowych, które przeznaczane są na pokrycie części kosztów porta i in. Porto do Francji. zł. 0.40

### OGŁOSZENIA.

Do rejestru handlowego, działu A, Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej wciągnięto następujące firmy pod NNr.:

- 2095. „Mojsze-Wolf Lustman”, piwiarnia w Terespolu, ul. Szosowa 18. Istnieje od 1926 r. Właśc. Mojsze-Wolf. Lustman
- 2096. „Fejga Kahan”, handel spożywczo-galanteryjny w Terespolu, ul. Szosowa 24. Istnieje od 1922 r. Właśc. Fejga Kahan, wdowa.
- 2097. „Estera Piterman”, handel spożywczy w Terespolu, ul. Szosowa. Istnieje od 1921 r. Właśc. Estera Piterman, wdowa.
- 2098. „Fejga Sepitler”, handel spożywczy w Terespolu, ul. Szosowa 7. Istnieje od 1925 r. Właśc. Fejga Sepitler, pełn.
- 2099. „Chil Celnikier”, drobny handel spożywczy w Białej-Podl., ul. Rynek 17. Istnieje od 1927 r. Właśc. Chil Celnikier.
- 2100. „Samul Lebenbojm”, handel spożywczy w Terespolu, ul. Szosowa. Istnieje od 1927 r. Właśc. Samul Lebenbojm.
- 2101. „Brucha Jungierman”, handel spożywczy w Terespolu, pl. Szosowa 11. Istnieje od 1926 r. Właśc. Brucha Jangierman, pełn.
- 2102. „Krendla-Dwojra Bas”, handel mięsem w Białej-Podl. ul. Grabanowska 8. Istnieje od 1928 r. Właśc. Krendla-Dwojra Bas,
- 2103. „Herszko Satajnberg”, handel spożywczy i spożem w Terespolu, ul. Szosowa 23. Istnieje od 1927 r. Właśc. Chaim-Hersz Satajnberg.



2104. „Bronisław Mikulski”, handel spożywczy i wyrobami tytoniowymi w Terespolu, ul. Szosowa 6. Istnieje od 1926 r. Właśc. Bronisław Mikulski.

2105. „S. Swirski i W. Wajcman”: Cej. dulska w wyrobach żywnościowych paszy i wypek chleba dla wojska. Siedziba m. Biała Podlaska. Spółka czynna od 1 stycznia 1927 r. Spólnicy: Samuel Szwarc i Wolf Wajcman. Spółka firmowa, zawarta na jeden rok i z dniem 1 stycznia do dn. 31 grudnia 1927 r. z tym warunkiem, że o ile żaden ze spółników nie żąda rozwiązania spółki w terminie, spółka uważa się będzie za przedłużoną na dotychczasowych warunkach na następny rok i tak dalej z roku na rok. Zarząd i prowadzenie interesów spółki należy do obu spółników. Wszelkie zobowiązania, umowy, weksle, listy, czek, rachunki, pokwitowania z odbioru pieniędzy podpisane będą pod stemplem firmowym w imieniu spółki przez dwóch spółników łącznie lub osobno przez spółników reprezentnie upoważnioną, zwyczajna zaś korespondencja, jak i odbiór takowej z poczty i telegrafu przez jednego spółnika.

2106. „W. Wajcman i M. Rodzynek”. Cet. 10 stóp materiałów drzewnych. Siedziba m. Biała Podlaska. Spółka czynna od 1 stycznia 1927 r. Spólnicy: Wolf Wajcman i M. Rodzynek. Spółka firmowa zawarta na jeden rok i z dniem 1 stycznia do dn. 31 grudnia 1927 r. z tym warunkiem, że o ile żaden ze spółników nie żąda rozwiązania spółki w terminie, spółka uważa się będzie za przedłużoną na dotychczasowych warunkach na następny rok i tak dalej z roku na rok. Zarząd i prowadzenie interesów spółki należy do obu spółników. Wszelkie zobowiązania, umowy, weksle, indosy, czeki, rachunki, pokwitowania z odbioru pieniędzy podpisane będą pod stemplem firmowym w imieniu spółki przez dwóch spółników łącznie lub osobno przez spółników reprezentnie upoważnioną, zwyczajna zaś korespondencja, jak i odbiór takowej z poczty i telegrafu przez jednego spółnika.

2107. „Sura Herszberg”, handel spożywczo-galanteryjny w Terespolu ul. Szosowa. Istnieje od 1922 r. Właśc. Sura Herszberg, wdowa.

2108. „Abram Fiszgor”, handel drzewem budowlanym w Terespolu, ul. Szosowa. Istnieje od 1925 r. Właśc. Abram Fiszgor.

2109. „Sura Brodnicz”, handel spożywczo-galanteryjny w Terespolu, ul. Rynek. Istnieje od 1924 r. Właśc. Sura Brodnicz.

2110. „Jęko Rybak”, handel mięsem w Terespolu, ul. Szosowa. Istnieje od 1925 r. Jęko Rybak.

2111. „Herszko Cytrynbaum”, handel mięsem w Terespolu, ul. Rynekowa 1. Istnieje od 1924 r. Właśc. Herszko Cytrynbaum.

2112. „Karol Sokolowski”, handel wędlin i mięsem w Terespolu, ul. Szosowa 14 b. Istnieje od 1924 r. Właśc. Karol Sokolowski.

2113. „Ludwik Bińkowski”, herbaciarnia w Terespolu, ul. Szosowa. Istnieje od 1926 r. Właśc. Ludwik Bińkowski.

2114. „Marjan Franciszek”, handel spożywczo-galanteryjny i wyrobami tytoniowymi w Kodniu, ul. Rynek 13. Istnieje od 1925 r. Właśc. Marjan Franciszek Zarembo.

2115. „Antoni Kocowski”, restauracja w Kodniu, ul. Rynek 26. Istnieje od 1924 r. Właśc. Antoni Kocowski.

2116. „Sura Gröman”, handel spożywczo-galanteryjny w Kodniu, ul. Rynek 25. Istnieje od 1924 r. Właśc. Sura Gröman, p. u.

2117. „Nuchim Morgensztern”, handel skórą, przybarami szewskimi w Kodniu, ul. Rynek 53. Istnieje od 1923 r. Właśc. Nuchim Morgensztern.

**Dn. 22 grudnia** przed szóstą rano na dworcu Biała Kolo pocąg lub w pobliżu opłowym. Wągrawa — Brześć zgubiło torbke ręczną damską. Laskawy znalazła pieniądze sobie zostawi, a dowód obywatelstwa wydany na imię Marii Jackowskiej w starostwie Kamień-Kossyryski zechce oddać na Brzecką do p. Pieskowej „Nasz sklep”

**W dniu 28/X-27 r.** została skradziona z komory książeczka wojskowa i karta ewidencyjna wydana przez P. K. U. w Białej Grzegorzowi Tryczykowi zamieszkałemu w Wólce Dobryńskiej gm. Dobryń.

**Jan Sarnacki** z gminy Kościenciewicz rok. 1897 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podlaskiej.

## Powiatowy Zarząd Drogowy

w Białej Podlaskiej

potrzebuje zaraz około 30 klm. kolejki połowej konnej, lub mechanicznej wraz z całym taborem. Oferty zgłaszać pod adresem:

Biała Podlaska Wydział Powiatowy Sejmiku,

Przewodniczący Wydziału

Kierownik Pow. Zarządu Drogowego

Starosta

Inżynier

( ) I. Bobek.

( ) Stanisław Tomaszewski.

## Wydział Powiatowy Sejmiku Białskiego Woj. Lubelskiego

ogłasza nabytą przetarg ofertowy pisemny na dostawę 12 000 tonn twardego kamienia łamanego, lub glazu polnego o średnicy nie większej nad 30 cm. i nie mniejszej, 4 cm. na bruk do budowy nawierzchni drogi wojewódzkiej Wisznice-Rososz. Biała, loco wagon stacja kolejowa Biała-Podl. lub loco miejskie Budowy od 48 do 47 klm. od Białej (po istniejącej szosie).

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „oferta na dostawę kamienia do budowy drogi Biała-Wisznice winny być składane w Wydziale Powiatowym w Białej do godziny 12-iej dnia 20 stycznia 1928 roku.

Do oferty muszą być dołączone: kwit Kasy Skarbowej na złożone wadium w wysokości 3% oferowanej sumy i opieczetowane próbki kamienia oferowanego.

Oferty winny zawierać: nazwisko i dokładny adres oferenta, oświadczenie że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i dostawy, że warunkom tym całkowicie się poddaje.

Treść i forma oferty winna być ściśle zastosowana do przepisów Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 31 lipca 1926 roku L. III-396/26 w przedmiocie oddawania robót i dostaw w zakresie działania Ministerstwa Robót Publicznych.

Oferty nadesłane po terminie, oferty bez wadium, oferty bez oświadczenia że oferent zna warunki przetargu i całkowicie im się poddaje, oraz oferty nie odpowiadające jakimkolwiek warunkom przetargu — nie będą rozpatrywane.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru oferty niezależnie od oferowanej ceny oraz unieważnienia przetargu.

Złożone do przetargu wadium w zależności od decyzji Komisji przetargowej może być zatrzymane do ostatecznego rozstrzygnięcia przetargu przez Wydział Powiatowy.

Szczegółowe informacje o warunkach przetargu i sferę kosztorysy można otrzymać w biurze Wydziału Powiatowego w Białej Podlaskiej.

Przewodniczący Wydziału Starosta

Kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego Inżynier Drogowy

( ) Stanisław Tomaszewski

( ) I. Bobek

## Wydział Powiatowy Sejmiku Białskiego woj. Lubelskiego

ogłasza niniejszym przetarg ofertowy pisemny na budowę powierzchni brukowanej na drodze wojewódzkiej Łomazy Rososz Wisznice na odcinku w powiecie Białskim o ogólnej powierzchni bruku około 27.870 m<sup>2</sup>. na odcinku długości 5.980 m. b. Wyszczególnienie i ilość robót do wykonania są ujęte w sferę kosztorysy. Zakup i dostawa materiału kamiennego należy do przedsiębiorcy. Nawierzchnia ma być wykonaną jako bruk z kamienia łamanego, twardego, lub polnego o wysokości 15 — 18 cm. ogólnej powierzchni płaskiej. Całkowicie do wykonania budowy nawierzchni winno być ukończonych do dnia 1 lipca 1928 roku.

Ogólna ilość robót i dostawy, może być zwiększoną, lub zmniejszoną o 25%.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „oferta na budowę nawierzchni drogowej Łomazy — Rososz — Wisznice” winny być składane w Wydziale Powiatowym w Białej Podlaskiej do godz. 12-iej, dnia 10 lutego 1928 r.

Do oferty muszą być dołączone: kwit Kasy Skarbowej na złożone wadium w wysokości 4% oferowanej sumy i opieczetowana próbka kamienia, z którego ma być wykonana nawierzchnia.

Oferty winny zawierać: nazwisko i dokładny adres oferenta, oświadczenie że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i dostawy i, że warunkom tym całkowicie się poddaje.

Treść i forma oferty winna być ściśle zastosowana do przepisów Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 31 lipca 1926 r. L. III — 396/26 w przedmiocie oddawania robót i dostaw w zakresie działania Min. R. P.

Oferty nadesłane w terminie, oferty bez wadium, oferty bez oświadczenia, że oferent zna warunki przetargu — nie będą rozpatrywane. Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru oferty, niezależnie od oferowanej ceny, oraz prawo unieważnienia przetargu.

Złożone do przetargu wadium w zależności od decyzji Komisji przetargowej może być zatrzymane do ostatecznego rozstrzygnięcia przetargu przez Wydział Powiatowy.

Szczegółowe informacje o warunkach przetargu i sferę kosztorysy otrzymać można w biurze Wydziału Powiatowego w Białej Podlaskiej.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego Starosta

Inżynier Drogowy ( ) Stanisław Tomaszewski

( ) I. Bobek



## W szkole.

Profesor: — Antek! Jezeli na włóce lasu jest 2240 dębów, a las ma włók 160, to ile będzie wszystkich dębów?

— Nic nie będzie...

— A to dlaczego?

— Bo takie lasy już dawno zydzi wyrabaly...

Co to jest prawdziwy minister?

Ziemiańin ze Wschodniej Miłopolśki zgłasza się do jednego z ministerjów i prosi sekretarza o widzenie się z ministrem.

— A w jakiej sprawie?

pyta sekretarz.

— W osobistej.

Pan będzie łaskaw wyluszczyć sprawę którą ja zreferuję panu ministrowi, poczem pan minister zdecyduje, czy udzieli panu audiencji, czy też nie.

Ziemiańin zachnął się:

— Ta co mi pan tu będzie dyrdymałki prawił, że pan minister mnie nie przyjmie. Ta powiedz mi pan, że ja w Wilnie z prawdziwemi ministrami mówił

## MŁYN MOTOROWY

## A. Grabowski

Sledce, Młynarska 10, tel. 48.

Poleca mąkę świąteczną pierwszej jakości po cenach zniżonych. Przyjmuje wszelkiego rodzaju zboże do przemiału po cenach konkurencyjnych. Uskutecznia na miejscu sprzedaż mąki różnych gatunków po cenach 10% niżej cen rynkowych, oraz otrąb.

Przy zakupach udziela się kredytu do 3-cb miesięcy.

## WINO.

## WINO.

Chce wypić smaczne, tanie i naturalne wino owocowe, niech żąda wszędzie wino firmy

## „ZAKRZEMIEC”

nagrodzona złotymi medalami:

Warszawa, 1925 r. i Liegie (Belgia) 1926 r.

Adres: Wytwórnia win „ZAKRZEMIEC”

Międzyrzet Podlaski.

## WINO.

## WINO.

## Nasiona wyborowe warzyw i kwiatów do inspektorów

Rozpłacie do pracy w polu, sadzie i ogrodzie.

Chemikalia do zwalczania szkodników w polu, sadzie i ogrodzie

Radikalne środki na szczury, myszy i krety

Narzędzia ogrodnicze i pszczelnicze w wielkim wyborze.

poleca SKŁAD NASION ogrodowych rolnych i zbóż.

## BOHDAN DRZEWIECKI i S-ka

Lublin, 5-to Duska 10 w podwórzu tel. 11-25.

## Podlaski Syndykat Rolniczy Sp. Akc.

W BIAŁEJ PODLASKIEJ, UL. WARSZAWSKA 5.

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku. Oddziały: w Brześciu n Bugiem, Włodawie i Międzyrzecu Podl.

Poleca na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, NAWOZY SZTUCZNE, NASIONA I ZBOŻE, ARTYKUŁY BUDOWLANE, WĘGIEL I KOKS KOWALSKI, BENZYNE, NAFTĘ, OLEJE I SMARY, ŻELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE, NACZYNNIA KUCHENNE I BLASZANE, ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONIALNE. Przyjmujemy zamówienia na nawozy sztuczne na Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

## ŻADAJCIE KATALOGU DZ. 11

## DOBRE MASŁO ZAWSZE JEST W CENIE.

Za swoje pieniądze spożywcy wy-

magają smaczne, czyste i trwałe masło i płać za nie lepsze ceny.

Takie masło można zrobić tylko

odbuszając masło na wirówce

„ALFA LAVAL”

i zmasalając smietanę w masielnicy „ALFA”.

Używając tych maszyn otrzymuje się

Więcej masła lepszego — i więcej za nie pieniądze

30-letnia piśmienna gwarancja używalności.

Sprzedaż bezprocentowa na 10 rat miesięcz.

Przeszło 3.500.000 rolników używa wirówki „ALFA-LAVAL”.

Do nabycia wszędzie na bardzo dogodnych warunkach.

Złoty medal na wyst. w Częstochowie w 1926 r.

za wirówki „ALFA-LAVAL”

„ ” w Katowicach w 1927 r.

i inne maszyny mleczarskie.

dyplom honor. „ ” w Striju w 1926 r.

Po zakup wirówek prosimy się zwracać do naszych przedstawicieli na Białą i okolice

## PODLASKI SYNDYKAT ROLNICZY

Wirówki „Alfa-Laval” były i są najlepsze

Kompletne instalacje mleczarni spółdzielczych

## Towarzystwo „ALFA-LAVAL”

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna Nr. 9.